Nr. 175. — **Rocznik XXIV** **Piątek, 2 sierpnia 1895.**

Kuryer Poznański
wycha dzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 1 sierpnia.

Z bieżącéj chwili.

Ciekawe i trafne pod niejednym względem zapatrywania, pewnego męża stanu o położeniu na półwyspie bałkańskim ogłasza „N. Fr. Presse“ w formie interwiewu. „Fermentuje, zauważył jéj korespondent na półwyspie, gazety przepełnione są wiadomościami o Serbii, o Bułgaryi, o kwestyi macedońskiéj, deputacyi bułgarskiéj itd.“ — „Powiadasz pan, odpowiedział ów mąż stanu, że fermentuje,“ Sądzę że fermentuje więcéj w duchu księcia bułgarskiego, aniżeli w bułgarskim narodzie. Ks. Ferdynand jest nieco ambitny. Chce on za wszelką cenę być uznanym panującym, chce za każdą cenę błogosławieństwa Rosyi dla swego tronu. Nie znajduje aby rozsądnie działał. Rzeczywiste warunki jego istnienia znajdują się w Wiedniu, a nie w Petersburgu. Stanowisko jego jako nieuznanego ks było tak silne, jak każdego legalnego panującego młodego państwa. W Wiedniu życzono go sobie na tronie bułgarskim i tem samem objawiono sympatye trójprzymierza dla Bułgaryi. Na półwyspie sprzyjała mu Rumunia, a sułtan turecki był zadowolony nietylko z rządów Stambułowa, ale także Stoiłowa. Czegoż chciał książe więcéj? Czy w Zofii łudzą się, że piękne słówka bułgarskiéj deputacyi wszystko załatwią? Bułgarzy będą musieli poświęcić na ołtarzu moskwicyzmu połowę swéj niezależności, aby zyskać sympatyą Rosyi. A jeśli ją z tak wielką ofiarą uzyskają, to z drugiéj strony stracą swych prawdziwych przyjaciół, obrońców i sprzymierzeńców.

W Wiedniu — mówił daléj mąż stanu — entuzyazmować się nie mogą dla najnowszéj fazy polityki bułgarskiéj, która nie przedstawia nic doskonałego, stałego, lecz coś chwiejnego, niestałego. Już hr. Kalnoky nie był entuzyastą dla nowego osobistego kierunku ks. Ferdynanda, który po ustąpieniu Stambułowa rzucił się nieproszony w objęcia Rosyi, ubliżając tem samem swojéj godności. Hr. Gołuchowski w spuściznie po Kalnokym przejął oziębłe sympatye, nie powiem dla Bułgaryi, ale dla téj niepotrzebnéj fazy osobistéj polityki księcia.

Wątpliwości nie ulega, że Stambułow reprezentował Bułgaryą świadomiéj celu, lepiéj i dumniéj od Stoiłowa. Rzecz przedstawia się tak: Stambułow kierował księciem, a Stoiłow jest bezsilny wobec księcia. Nie będę rozbierał dodatnich i ujemnych stron charakteru Stambułowa. Nie był on może Katonem, w urzędzie się zbogacił (chociaż nie jest to prawdą, jak się obecnie wykazało), i panował despotycznie. Skupił on jednakże siły Bułgaryi i trzymał je w silnym ręku. Zagranica miała zaufanie do Bułgaryi i wierzyła w jéj przyszłość. Przypuszczano, że Bułgarya rozwinie się politycznie i wywalczy sobie takie stanowisko, jak Rumunia. Książe dobrzeby uczynił, gdyby cierpliwie odczekał wypadków, jak to uczynił niegdyś ks. Karol. Tymczasem książe Ferdynand wyprzedza wypadki gorączkowo. Miejmy nadzieję, że się jeszcze uspokoi i postara o zdobycie sobie dawnych swych przyjaciół.

Na zapytanie, czy polityka rosyjska zmieniła się względem Bułgaryi od czasu wstąpienia na tron cara Mikołaja, odpowiedział „mąż stanu“, że, o ile jest poinformowany, car Mikołaj pozostawił dotychczas prawie wyłącznie carowéj-wdowie kierownictwo sterem. A stoi ona znowu pod wpływem Wanowskiego, chociaż ciężko chorego, i Pobiedonoscewa. Nowi mężowie w Rosyi nie są tak silni, jak stare stósunki, które zastali. Dotychczas istnieje jeszcze pewna oziębłość pomiędzy Petersburgiem a Berlinem. Dla tego sądzi téż „mąż stanu“, że Niemcy przyłączyły się do interwencyi na dalekim Wschodzie nie po to, aby się przypodobać Rosyi, ale raczéj, aby Rosyą kontrolować. Simonoseki przypomina San Stefano...

„Soir“ ogłasza interwiew jednego ze swoich współpracowników z serbskim posłem w Paryżu, Garaszaninem. Autokratyczna polityka Stambułowa, mówił Garaszanin, budziła obawę tragicznego zgonu tego męża stanu którego śmierć jest wielką stratą dla Bułgaryi. Mimo błędów był to człowiek zdolny do rządów, a jego główna cecha, energia, była konieczna, aby kierować ludem, nieprzeniknętym jeszcze cywilizacyjnemi ideami. Ludzie, którzy obecnie stoją u steru w Bułgaryi, nie dorównają wartością Stambułowowi. Zachowanie się księcia Ferdynanda, jego nieobecność w takiej chwili pozwalają uważać jego abdykacyą za bliską. Jest to zresztą najrozsądniéjszy krok, jaki uczynić może. Opór przeciw Rosyi był dziełem Stambułowa i mimo jego śmierci istnieje antyrosyjska partya w Bułgaryi. Deputacya do cara i jéj przyjęcie dowodzą, że bułgarska polityka weszła na inne tory. Sądzę jednak, że Bułgarya dopiero po abdykacyi księcia mogłaby wrócić do łaski cara. W każdym razie Bułgarya przechodzi ważne przesilenie. Kto będzie następcą księcia, rzekł daléj Garaszanin, trudno przewidywać, niewątpliwie jednak tylko *persona grata* w Petersburgu. Nie przypuszczam, aby sytuacya w Bułgaryi wywołała w obecnéj chwili groźniejsze komplikacye. Rosya jest bardziéj zajęta wypadkami na Zachodzie, niż położeniem na Wschodzie. Ukrytym celem pozostanie zawsze Carogród, ale Rosya wie, że turecką stolicę opanować może tylko za cenę europejskiéj wojny. Jakkolwiek przesilenie w Bułgaryi — kończył Garaszanin — jest intenzywne, nie zakłóci ono pokoju Europy. Wszystkie ludy w początkach swego rozwoju przebywają takie przewroty; dlatego strata Stambułowa, który umiał rządzić, jest tem dotkliwsza. Stronnictwa w kraju są przejęte najżywszą ku sobie nienawiścią, a zwrot księcia Ferdynanda w jego polityce budzi niechęć wszystkich. Dlatego sytuacya księcia jest niemożliwa, a abdykacyi oczekiwać można w najbliższéj przyszłości.

Imieniem lewicy na posiedzeniu *Izby belgijskiéj* socyalista Defuisseaux, złożył następujące oświadczenie: „Dzień przedwczorajszy, w którym sto tysięcy Belgijczyków protestowało na ulicach Brukseli przeciwko ustawie szkólnéj, jest godną uwagi datą w belgijskiéj historyi. Nawet wybitni katoliccy politycy uznali, że ustawa sprzeciwia się konstytucyi. Jeżeli majoryzując mniejszość, przeprowadzicie ustawę, krokiem tym uprawnicie rewolucyą. (Gwałtowne protesty po prawicy). Król, deputowani i senatorowie, jako téż wszyscy urzędnicy jak najuroczyściéj przysięgli, że przestrzegać będą konstytucyi. Jeżeli naruszycie konstytucyą, to w takim razie ci, którzy konstytucyi bronić będą, nie będą rewolucyonistami. Stawiamy wniosek, aby wezwać rząd do wycofania artykułu 4 o obowiązkowéj nauce religii, a względnie do odroczenia go do przyszłéj sesyi. Jeżeli wbrew wszelkiemu oczekiwaniu Izba i senat ustawę zatwierdzą, a król miałby ją sankcyonować, wtedy lud powstanie. Król będzie mógł wtedy powiedzieć, że jego ministrowie fanatyzmem swoim pozbawili go kraju i korony.“ Deklaracya powyższa wywołała w Izbie silne oburzenie. De Burlet oświadczył, że deklaracyą przenika dziecinna naiwność i że rząd nie będzie się z nią wcale liczył. Wniosek deput. Defuisseaux odrzucony został 57 głosami przeciwko 54.

Nie będzie więc przymusu procederowego!

III.

Z nad Gopła, 28 lipca.

Niezmierne trudności stawiano za czasów przymusu procederowego ludziom, pragnącym prowadzić samodzielny proceder. Przebiegłością starano się też dopiąć tego, do czego dojść nie było można drogą rzetelną. Ale te środki przebiegłości były demoralizujące.

Nie koniec było tym dokuczaniom i szykanom przy rozpoczynaniu procederu, uczuli ich niemało także rzemieślnicy samodzielni, bo starsi cechowi argusowem okiem śledzili, aby nie zboczono z drogi prawa, ustaw cechowych, prerogatyw i obserwacyi cechowych. Biada byłoby ślusarzowi, któryby przy reperacyi jakiéj rury był wszedł w fach kowala, blachnierza i t. p.; biada byłoby piekarzowi, któryby był się puścił na jaki wyrób cukierniczy, albo stolarzowi, któryby coś z cieślskiego fachu był zrobił! Posypały się denuncyacye, zabierano porządki i narzędzia warsztatowe, a warsztat zamykano. Dziś czeladnik pilny, zabiegliwy może się zająć jaką robotą fachową po pracy warsztatowéj. Dawniéj zabierano takiemu „zuchwalcowi“ porządki, prowadzono go na policyą, nie minęła go kara. Chętniéj widziano go zapijającego w szynkowni, aniżeli uchybiającego przy pracy chociażby najdrobniejszym przepisom prawnym i cechowym.

Starsi cechowi marnowali czas, pęsząc po warsztatach miejskich i wiejskich, ażali nie uda im się pochwycić jakiego „szkodnika“.

To samo mamy dziś w Austryi. Tam sprzeczają się o to, czy stolarz może robić schody, czy to ma być atrybucyą cieśli! Sąd najwyższy orzekł, że stolarz może budować schody, ale nie ma do tego użyć kleju. Ten sąd najwyższy także rozstrzyga między wielu innemi takie kwestye: Czy piekarz może sprzedawać mąkę i kaszę? Czy piekarz może cukrem posypywać pieczywo? Czy cukiernik może sprzedawać herbatę i kawę w szklankach i czy mu wolno sprzedawać arak do herbaty? Czy handlarze drobiu mogą handlować pierzem? Czy kramarze wiejscy mogą handlować równocześnie szkłem, garnkami, chlebem, okowitą i towarami łokciowemi? Tam kapelusznicy filiowi kłócą się z wyrabiaczami kapeluszy słomianych o formy kapeluszy; majstrów trudniących się regulowaniem ogrodów pozwali do sądu kopacze rowów i zakładacze grobli o to, że im w ich fach wchodzą; szewcy walczą o to, kto ma wyrabiać cholewy, a kto wierzchy.

Oto owoce przymusu procederowego, przypominającego nam żywo dawniejsze u nas stósunki przed rokiem 1869! Ile to rodzin marnowało się u nas wówczas takiemi prawami! Ile to zabiegów, chodzeń po terminach było potrzeba, ile to kosztów trzeba było napłacić, zanim się taki proces przeprowadziło! A jeśli wypadł niekorzystnie, to zamknij, bratku, warsztat i idź w żebraki!

Cobyto dziś te tysiące wdów robiło, gdybyśmy mieli przymus procederowy! Bo przymus procederowy i na kobiety nie bierze względu. Dziś kobieta otwiera krawiectwo damskie, pralnią, prasowalnią itp. I to wszystko jest nieraz w jednem gospodarstwie. Przymus procederowy nauczyłby ją, że na każdy z tych procezerów potrzebuje egzaminu. A czyby go złożyła i kiedy? A z czego żyć tymczasem z dziećmi biednéj opuszczonéj wdowie?

Z Austryi obiegała przed 2—3 laty taka przygoda prasę niemiecką. Biedna wdowa zatrudniała się reparacyą parasoli. Interes szedł nieźle, znajomi popierali tę biedaczkę. Przyjęła więc kilka dziewcząt do pomocy. Dowiedział się cech o tem. Nuże starsi na obławę, ale wdowa, dowiedziawszy się o tem, że ją śledzą, ustawiała jedno z dziewcząt w progu domu na straży. „Idą!“ krzyknęło pewnego dnia to dziewczę. Panienki pochowały robotę po kątach, w piecu i gdzie mogły. Wchodzą starsi cechowi. „A czy tu nie dzieje się co przeciw prawu, przeciw ustawie cechowéj?„ pyta jeden z nich. Nie ma odpowiedzi, bo wdowa i jéj panny zajęte grą w karty. „Co to panienki robią?“ pyta starszy. „No, gramy sobie?“ „A potem?“ „Będziemy grały daléj.“ „A gdy grę skończycie?“ „To będziemy znowu grały?“ „A gdzie parasole?“ „Na co nam parasole, kiedy pogoda?“ „Ale tu podobno grzeszycie, bo reparujecie parasole?“ „Gdzie tam?“ „No to grajcie daléj, tylko nie szkódźcie naszemu cechowi.“ — Na jednéj z późniejszych obław zdybali bracia cechowi ten warsztat na gorącym uczynku; pozabierali parasole, nici, igły, druty, słowem wszystko; warsztat zamknęli, panny wygnali na ulicę! Wdowa poszła przed sąd.

To są stósunki przymusu procederowego. Możnaby na ten temat foliały pisać z dawniejszych naszych a obecnych w Austryi historyi cechowych. I tego pragnąć dla naszych stósunków! Narzekają dziś w Austryi na przymus procederowy, pragną jego usunięcia, a u nas się go niektórym krótkowidzom umysłowym zachciewa. Przymus procederowy nie podniesie procederu, a może tysiące rodzin pozbawić uczciwego zarobkowania. Miały Niemcy w 1876 r. na wystawie we Filadelfii wyroby czeladzi i majstrów, wykształconych za przymusu procederowego i jak się tam spisali? „Billig und schlecht!“ Tak te wyroby niemieckie skrytykował sam niemiecki komisarz wystawowy Rolaux. Śmiało powiedzieć można, że dzisiejszy przemysł niemiecki bardzo się podniósł od czasu zaprowadzenia wolności procederowéj; a my możemy to samo powiedzieć o naszym przemyśle. Co byśmy téż za przymusu procederowego byli mogli wyłożyć na tegorocznéj wystawie poznańskiéj? Pewno mało co, a przynajmniéj nie tyle, aby tak imponować, jak imponujemy dziś każdemu.

Zachciewa się u nas niektórym przymusu procederowego z jego egzaminami, a argumentują jak ten majster szewski na wyżej opisanem zebraniu: „Jam się męczył, niech się i drudzy męczą!“ Taka ich życzliwość chrześciańska. — Łudzą oni słabe głowy tém, że przymus procederowy pozamykałby handle żydowskie obuwia, garderoby, mebli, fabrycznych blachnierskich, ślusarskich, bednarskich itp. To mrzonki, aby dla warsztatów rzemieślniczych miały ustać fabryki i handle! Któryżby rząd zdecydował się na taką niedorzeczność.“

Podobałoby się też niektórym wybrańcom cechowym, aby, jakto dawniéj bywało, mogli ustanawiać dowolnie wysokie ceny na swoje wyroby, a ty publiczności płać, albo chodź boso, bez surduta, albo nie jedz chleba, nie pij piwa, jeżeli naszych cen płacić nie chcesz! Tak przecież bywało w wielu miastach, tak też było w Poznaniu za dawnego przymusu procederowego! Piekarze uparli się przy wysokich cenach, piwowarzy tak samo, rzeźnicy wyganiali z miasta zamiejscowych z targu, każąc ich najętym do tego „kijakom“ okładać kijami, stoły z towarem przewracać.

Minęły te czasy, tak jak minęły niepowrotnie czasy przymusu procederowego. Ameryka, Anglia, Francya i inne kraje mają od wielu lat wolność procederową, przy któréj kwitnie ich przemysł. Bo też tam pamiętają o szkólnem i fachowem wykształceniu terminatora, czeladnika i majstra. A w Niemczech i szczegółowo u nas, jak wygląda pod tym względem! Pan majster rzadko troszczy się o ucznia, chyba tyle, ile musi z nakazu prawa; niektórzy z majstrów, a są to najwięksi wołacze za przymusem procederowym, nie mają wcale uczniów, aby się nie męczyć i nie gniewać; czeladnik fuka na chłopca, a poza warsztatem robi co mu się podoba, o kształceniu jego i ucznia przez czytanie książek i pism fachowych i t. p., ani pomyśli nasz przeciętny pan majster. On sam o sobie pod tym względem nie pamięta.

A cechy? Żal się Boże! Te mają pieniądze na zabawy, na konsolacye, na bal cechowy, ale na szkoły terminatorskie, czeladnicze lub majstrowskie, na gazety fachowe, to grosza niema! Tak jest w wielu cechach i u nas i w Niemczech! Potworzyły się w Niemczech w ostatnich czasach dowolne zawodowe towarzystwa. Te nie podpadają pod przepisy przymusowe ordynacyi procederowéj. One to pamiętają o swych uczniach, o czeladzi i o majstrach, urządzając dla nich szkoły fachowe, o których ani pomyślały cechy przez tyle wieków! Niechaj, czy cechy, czy towarzystwa fachowe zajmą się u nas *szkólnem i fachowem kształceniem młodzieży; niech będą egzamina ścisłe dla terminatorów, pragnących zostać czeladnikami, ale od czeladzi nie żądajmy egzaminu, któryby jéj dopiero miał pozwalać zarabiać samodzielnie na kawałek chleba.* Nie brońmy też nikomu zakładać ten lub ów warsztat, aby przezeń utrzymał siebie i rodzinę. Niechaj majstrowie zaczną reformę od siebie. Niech się kształcą bezustannie, niech będą grzecznymi dla publiczności, słownymi w dostawianiu zamówionego u nich towaru, sumiennymi w robocie, a wtedy nie będą się potrzebowali obawiać konkurenta. Ale właśnie brak tych zalet wygania publiczność z warsztatów i prowadzi ją do handli gotową robotą, dokąd przecież idzie niechętnie.

Bardzo utrudniony byt mają rzemieślnicy i przemysłowcy przez niezdrowe kredytowanie. Publiczność powinna mieć wzgląd na tych ludzi i nie nadużywać ich kredytu, który zrujnował już nie jeden warsztat i handel.

„Fabryki szkodzą rzemiosłu więcéj niż warsztaty wojskowe i mogą one z czasem znieść zupełnie przeważną część rzemiosł, pozostawiając im chyba okruchy — reparacye, jeżeli rzemieślniczy sami nie zreformują siebie i nie postąpią za duchem czasu.“ — Takie przekonania wygłaszano na sejmikach niemieckich rzemieślników w ostatnich dniach, polecając rzemieślnikom, aby gorliwie zajęły się młodzieżą rzemieślniczą, aby zakłada dla niéj i dla majstrów szkoły fachowe, aby zbiorowo sprowadzali surowy materyał z pierwszego źródła, aby zakładali zbiorowe handle wyrobów rzemieślniczych i t. p. Od kilku lat poczyniono w tym kierunku doświadczenia w niektórych niemieckich wolnych towarzystwach rzemieślniczych, wydały one bardzo pomyślne owoce. Brońmy także w ten sposób, przez roztropne reformy, naszego przemysłu, a przestańmy marzyć o przymusie procederowym, który tak się dał we znaki ojcom naszym, że rozpaczliwie wołali o jego zniesienie; nie pragnijmy tego przymusu procederowego, którego szkodliwe skutki w Ausryi po kilku już latach poznano, pragnąc jego usunięcia; nie pożądajmy przymusu procederowego z jego egzaminami, które podług zapowiedzi niektórych gazet miałyby takiemi być, że rychło na nie płakalibyśmy. Wdzięczni przeto bądźmy rządowi, że przekonawszy się o szkodliwości przymusu procederowego, nie myśli go narzucać rzemiosłu. Bo téż jedynie wolność procederowa, wyzyskana umiejętnie, może przysłużyć się rzemiosłu, a przymus procederowy z jego dodatkami, szkodzi rzemiosłu, demoralizuje rzemieślnika i społeczeństwo i dla tego polecać go się nie godzi. Bierzmy zresztą rzeczy, jak się nam przedstawiają; pracujmy nad rozwinięciem rzemiosła w obecnych warunkach, a nie traćmy czasu na wyglądaniu przymusu procederowego, którego niema co pragnąć, którego téż podług zapowiedzi dobrze poinformowanych pism niemieckich, rządy związkowe wcale zaprowadzić nie myślą.

Z prasy niemieckiéj.

W półurzędowéj „Berl. Corr.“ czytamy:

„Poczynione przy tworzeniu włości rentowych doświadczenia wykazały, że warunki wstępne żywotności gospodarstw rentowych należy oceniać z większem uwzględnianiem stosunków miejscowych. Wśród tych warunków wstępnych potrzebują następujące bardzo troskliwego zbadania: Rozmiary włości rentowych z uwzględnieniem istniejącego podziału gruntu w odnośnéj okolicy, praktyczne zestawienie rodzajów kultury i gatunków ziemi dla pojedynczego gospodarstwa rentowego, rozmiary i sposób budowania potrzebnych budynków mieszkalnych i gospodarczych, ilość potrzebnego inwentarza żywego i martwego, odpowiednia cena kupna, wysokość środków gospodarczych do pierwszego urządzenia gospodarstwa rentowego. Badanie tych warunków było dotychczas obowiązkiem w pierwszym rzędzie komisarzy. Nie można atoli, zwłaszcza przy rozmiarach zakresu czynności pojedynczych komisyi, przypuszczać u nich tak gruntownych znajomości stosunków miejscowych, jaką posiadają osoby w odnośnych okolicach które z zawodu trudnią się kwestyami rolniczemi. Dla tego minister rolnictwa postanowił, że przy tworzeniu gospodarstw rentowych komisarze mają zasięgać rady tych osób, które komisyi jeneralnéj wskażą na jéj żądanie przewodniczący wydziałów powiatowych, jako odpowiednie. Z tego samego punktu widzenia wydaje się odpowiedniem, aby wydziałom powiatowym przyznać jako organom orzekającym, uczestnictwo przy tworzeniu kolonii w sprawach rentowych, w obrębie istniejącéj procedury porozumiewawczéj. Komisye jeneralne przeto otrzymały odpowiednie wskazówki“.

Wiadomo, że spis ludności odbywa się zwykle w dniu 1 grudnia. W bieżącym roku dzień ten przypada na niedzielę i dla tego słusznie wyznaczono dzień 2 grudnia na odbycie téj urzędowéj czynności. Ta zmiana gniewa bardzo liberalną „Voss. Ztg.“, która z tego powodu pisze między innemi:

„Jak się zdaje, decydowały tu w ostatniéj chwili względy kościelne i polityczne. Wypowiedziana przez ostatniego kanclerza zasada, aby przy wszystkich nowych ustawach zważać na ich działanie na socyalną demokracyą, znalazła tutaj, jak się zdaje, bardzo małoduszne zastósowanie. Tak samo atoli, jeżeli „prawowierni“ tak bardzo powstają przeciwko liczeniu ludności w niedzielę, należy postawić pytanie, dla czego wybory do reprezentacyjnych ciał kościelnych muszą się odbywać w niedzielę. Samo w sobie nie ma to wielkiego znaczenia, czy spis ludności odbędzie się pierwszego, czy drugiego grudnia. W tym związku atoli jest przełożenie terminu uwagi godnem dla naszych stósunków politycznych.“

Na nerwowość polityczną skarży się „Hamb. Corr.“ w jednym z swych artykułów wstępnych:

„Opinia publiczna — pisze on — okazuje się nieraz zirytowaną w wysokim stopniu. Przed niewielu miesiącami jeszcze, w sprawie powszechnego pokoju objawiała ufność, o któréj wówczas można było sądzić, że jest niewzruszoną. W stosunkowo krótkim przeciągu czasu zmieniło się to. Do licznych innych trosk, jakie ciążą na wszystkich państwach i narodach, przyłączyła się w mgnieniu oka pewna nerwowość, że już się nie jest tak pewnym spokoju, jak przedtem.“

Pismo to stwierdza, że nie braknie przyczyn ku

temu, od najskrajniejszego bowiem Wschodu począwszy, o I Chin do Maroko, istnieje mnóstwo kwestyi i trudności, o których nikt nie może powiedzieć, w jaki sposób zostaną rozwiązane. Jedna część prasy rzeczy te traktuje „trzeźwo“, lecz n. p. sprawa bałkańska wzbudza, zdaniem „Hamb. Corr.“ zbyt wiele nerwowości.“ Ostrzega on opinią publiczną przed tem, aby każdej wiadomości sensacyjnéj i każdéj „rewelacyi“ nie brała za dobrą monetę i pisze: „Nie myślimy by najmniéj koić publiczności lub w nią wmawiać, że wszystko na tym świecie dzieje się jak najlepiéj Bynajmniéj! Istnieje, jak już powiedzieliśmy, mnóstwo kwestyi i trudności; największa bezczność jest na miejscu i byłoby błędem oddawać się usposobieniu spokojnemu na wszystkie czasy, ale teraz jest zbyt daleko sięgające zaniepokojenie zbytecznem. Wrażliwość, nerwowość, objawiająca się w opinii publicznéj, nie znajduje we faktach dostatecznego uzasadnienia.“

Ze świata masońskiego.

Nowe rewelacye wolnomularskie przez 33 ∴.

(Ciąg dalszy.)

Pracujący dla zysku powinien być niezależnym w nabywaniu i czuwaniu nad powiększeniem swego dobrobytu; w zły sposób atoli nabyte są dobra, uzyskane spekulacyami i bezprawnem wyzyskiwaniem innego; prawo też powinno koniecznie starać się o to, aby każda spekulacya lub wyzyskiwanie bezprawne stało się niemożliwem. Z mądrych zastrzeżeń, powziętych przez prawodawców w téj sprawie, wynika to, że wolne społeczeństwo, ugruntowane na równości i sprawiedliwości, nie zazna tych gorszących bogactw, zawstydzających przeszłe wieki, a powodujących tchórzostwo dla jednych i biedę fatalnie zakorzenioną w warstwie robotniczéj.

„Każdy jest sobie właścicielem; lecz osobistość człowieka nie jest własnością sprzedajną! Ma się prawo poświęcenia swéj służby lub swego czasu, lecz nie sprzedawania lub darowywania siebie w jakibądź sposób. *Każdy kontrakt nawet w formie ślubu, który sprzedaje osobistość indywidualną i poddaje jéj wolność rozkazom innego, jest nieprawny.*

„A że dobro ogólne przewyższa dobro osobiste w wolnem społeczeństwie, każdy obywatel może zostać wywłaszczonym, skoro potrzeba publiczna tego wymaga; lecz jest to jedyny wypadek, w którym członek społeczeństwa może być pozbawionym całkowicie lub częściowo swéj własności. Inaczéj prawo wymaga, aby ukrzywdzony obywatel w imię najwyższego dobra wszystkich, został przedewszystkiem stósownie wynagrodzony.

„Wynagrodzenie w razie wywłaszczenia nie ma prawa bytu, jak tylko za własność rzetelnie nabytą: jestto rzecz jasna. Dla tego więc, gdy *towarzystwo ludzi wolnych* zostanie ustanowione, *pierwszym jego czynem* wybawienia społeczeństwa ma być *wywłaszczenie wszystkich służalców zabobonu*, wszystkich *darmozjadów zakonników i zakonnic*, którzy *kłamstwem i oszustwem* zgromadzają nieprawnie bogactwa i przywłaszczają sobie obłudnie dobra bądź w formie kolekt jako kongregacye, bądź téż osobistą przebiegłością, nie mniéj zbrodniczą, jako księża, którzy *sprzedawają odpusty i modlitwy i miejsca w rzekomym raju*, biorąc w zamian dobra materyalne. Tak więc każdy majątek księdza, zakonnika lub zakonnicy przedstawia nieukaraną przeszłość lichw i złodziejstw; z téj przyczyny powinien być skonfiskowany bez żadnego odszkodowania przez sprawiedliwość rządu na korzyść społeczeństwa, które rozrywa łańcuchy błędu. To słuszne wywłaszczanie jest już wdrożone u narodów, gdzie prawdziwe światło rozpoczyna się przebijać; powinno ono być przeprowadzone w całéj swéj sile i bez miłosierdzia.

„Zużytkowanie dóbr osób nieuczciwych, w ten sposób wywłaszczonych, ma być tak urządzone, aby powstały dla *Towarzystwa ludzi wolnych* wystarczające zapomogi dla zabezpieczenia utrzymania dla nieszczęśliwych wskutek starości lub choroby obywateli; gdyż wspomaganie tych, którzy są niezdatni do pracy, jest świętą powinnością towarzystwa wolnego i sprawiedliwego.

„Nauka, ów chleb duchowy, ma się stósować podług wiedzy postępowéj i moralności społecznéj. Nauka jakiegobądź rodzaju ma być bezpłatną. Dopóki nie urzeczywistni się idea *Towarzystwa ludzi wolnych* — należy dodać, że nauka musi być również świecką — dopóki wreszcie lud nie będzie się cieszył wolnością, którą zamierza udarować go wolnomularstwo, dopóty wyraz „świecki“ nie będzie miał prawa bytu w ustawie, gdyż już nie będzie xięży. Jak dziś, tak późniéj musimy przynajmniéj oświadczyć się za przymusową szkołą elementarną.

„W sprawie istnienia lub nieistnienia bóstwa nie należy zaprzeczać pojedyńczym zapatrywaniom, które przeważają u robotników naszych kółek. Nie starajmy się o nawrócenie ateuszów do naszéj filozofii metafizycznéj, zadowalając się uważaniem ich za naszych pożytecznych pomocników w burzeniu zabobonu. Spirytualistom zaś trzeba sprostować zapatrywania na naukę o Bogu; jasno i powoli ma im się na konferencyach tłomaczyć, iż najwyższe jestestwe będąc z natury najwyższem dobrem i prawdziwym ojcem ludzkości, nie ma nic do czynienia z ideą, którą głoszą o nim księża. Ich Bóg, jak oni go objaśniają i tworzą, jest w rzeczy saméj nieskończonym prześladowcą, z natury złym i srogim. Bez żadnego odkrywania zasłony nasi pośrednicy postarają się o przyzwyczajenie ludu do czczenia jestestwa najwyższego mimo nienawiści ku księżom. Światło samo z siebie się znajdzie w umyśle pojętnym, z nadzieją, że może publicznie zabłysnąć, skoro *Towarzystwo ludzi wolnych* dosięgnie ideału.

W końcu, co do polityki, to trzeba obznajmić ducha z tą ideą, że zwierzchnictwo znajduje się u ludu i że jest jednem, nierozdzielnem i niesprzedajnem. Lecz rozważywszy, iż nasi ziomkowie nie są jeszcze dojrzali dla Rzeczypospolitéj, że tylko kierownictwem nad radami monarchicznemi osiągniemy zniesienie wpływu klerykalnego i zniszczenie zabobonu samego, rozważywszy, że to jest najwyższym celem naszych sił, nasi pośrednicy przedłożą bez żadnego głoszenia obalenia domu Sabaudzkiego, na który nie możemy narzekać, jedynie sprawę polityczną swym słuchaczom w tych słowach: „Ustawa ma być jak najwyżéj cenioną od chwili, w któréj lud bez przymusu ją przyjmie. Stanowi ona niby kontrakt pomiędzy ludem a władzą, pod naturalnym warunkiem, że lud może zawsze, jeżeli ona nie odpowiada jego duchowi, jego potrzebom wolnego rozwoju, przejrzyć i zmienić ją środkami prawnemi. Konstytucya obecna jest zdatna do polepszeń postępowych i będzie szczerze poważaną od wszystkich dobrych obywateli, dopóki dom Sabaudzki będzie dzielił idee z narodem. Lecz zasada prawa człowieczego przewyższa wszystko, a jest nią: że jedno pokolenie nie może poddać swym prawom pokoleń przyszłych.“

Powyższe *memorandum* zionie piekielnym ogniem przeciw wszystkiemu, co jest katolickiem. Wszelkie dzieła dobroczynne, któremi dotychczas posługiwał się Kościoł w cywilizacyi świata, we wspomaganiu ubogich, w pielęgnowaniu chorych napiętnowane są znakiem oszustwa i złodziejstwa przez *Towarzystwo wolnych i oświeconych ludzi*, dlaczego też muszą być zniesione na korzyść odnośnych świeckich instytucyi humanitarnych. Wszystko to ma się dziać pod okiem ludzi *prawych* i *uczciwych*, za których uważają się masoni wobec *świeckich*. Mason bowiem jest tylko odpowiedzialny za przewinienia tyczące się ∴ braci, lecz nigdy nawet za zbrodnie popełnione na świeckich nie odpowiada przed swą wysoką władzą. Skazanie przez sąd świecki jest nieważne. Dlatego Lemmi uchodziłby u swych ∴ braci, za najniewinniejszego w świecie, gdyby nie był przywłaszczył sobie około pół miliona franków, które otrzymał od lóż angielskich, amerykańskich i niemieckich dla propagandy antyklerykalnéj. Morderstwa, złodziejstwa i oszustwa popełnione przez niego w charakterze pomocnika Mazziniego, kupczyka marsylijskiego i dostawcy tabaki, wyniosły go na tron Arcykapłana Wszechmasoneryi. Z tego stanowiska trzeba sądzić powyższy okólnik i jego autorów, inaczéj z łatwością nie jeden *mędrek* może pójść na lep, o czem dobitnie przeszłość świadczy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Niemcy.

* ***Berlin***, 31 lipca. „Reichsanzeiger“ pisze: Konferencya w sprawie cechów zakończyła wczoraj obrady nad projektem rządu, dotyczącym organizacyi rzemiosła. Projekt opiera się na zasadzie cechu przymusowego, którą to zasadę konferencya rozprzestrzeniła w tym kierunku, że wielki przemysł, który zatrudnia rzemieślniczo wykształconych czeladników, ma płacić koszta cechowe. Żądanie wykazu uzdolnienia odrzucono, kiedy przedstawiciel rządowy oświadczył, iż rząd żadną miarą nie zgodzi się obecnie na zaprowadzenie wykazu uzdolnienia. W sprawie uczni zgodzono się na projekt rządowy, wedle którego także nie wykształcony rzemieślniczo majster, który samodzielnie prowadził proceder przez 5 lat, może kształcić uczniów. Co do tytułu majstra, to wolno go nosić tylko tym, którzy się przed tem wyuczyli procederu i złożyli przepisany egzamin.

— „Berliner Neueste Nachrichten“ nie mogą się uspokoić nad tem, że niemieccy katolicy urządzają w tym roku jubileuszowym pielgrzymkę do Lourdes — a co gorsza — „in der Sedanwoche“. Co więcéj, wracać będą przez Paryż! „Berliner Neuste Nachrichten“ apelują do rządu, żeby przecież wytłomaczył J. E. X. Kardynałowi, X. Arcybiskupowi kolońskiemu całą okropność takiego postępowania ze strony jego dyecezyan. Z pewnością X Arcybiskup koloński nie omieszka odwieść swoich owieczek od zamiaru oddania hołdu Najśw. Pannie w Lourdes dla pięknych oczu berlińskich „N. Nachr.“ i ich nakładcy! Co wspólnego ma pielgrzymka do Lourdes z Sedanwoche?

— Dwaj starsi synowie cesarscy powrócili dzisiaj rano do Poczdamu w towarzystwie pułkownika Deinesa z swéj podróży po południowych Niemczech.

— Jako próbkę samorządu zapisują katolickio pisma niemieckie to, że dotychczasowy prowizoryczny landrat powiatu fuldajskiego, radzca rejencyjny Steffens, został teraz zamianowany definitywnie landratem tego powiatu, jakkolwiek przy wyborach sejmiku powiatowego nie otrzymał *ani jednego* głosu dla siebie Padło wówczas 17 głosów na sędziego Greiba, katolika, lecz tego wyboru rejencya kaselska nie potwierdziła i zamianowała protestanta w powiecie, liczącym 90 prct. katolików.

— Prof. Schweininger, który wrócił z podróży obecnie, zastał ks. Bismarcka przy dobrem zdrowiu. Zdaje się jednak, że irytacya jeszcze trwa daléj u jego pacyenta, ponieważ przez dłuższy czas nakazał mu spokój zupełny. Nie będzie zatem świat miał sposobności usłyszeć nowéj seryi ciekawych mów, jak ostatnia o „trutniach“.

— Przeciwko Bratu Henrykowi z Mariabergu, posądzonemu o krzywoprzysięztwo, ma się rozpocząć proces w dniu 30 września.

† W Fryburgu w Bryzgowii umarł wczoraj ś. p. *Franciszek Hutter*, wspólnik znanéj księgarni nakładowéj Herdera. Był to dzielny przywódzca katolików badeńskich, którego gorliwość w obronie praw Kościoła odznaczył przed kilku laty Ojciec św. Leon XIII krzyżem komturów orderu św. Grzegorza R. i. p

Telegramy.

Madryt, 31 lipca. Kubańscy powstańcy odnieśli znowu zwycięztwo nad wojskiem hiszpańskiem. Wedle depeszy Central News of Germany, powstańcy zaczepili onegdaj wojsko rządowe w pobliżu San Luis i pobili je na głowę. Z 2000 wojska 675 poległo, a 400 przeszło na stronę powstańców. Z Nowego Jorku donoszą, że jenerał-major Roloff, przywódzca kubańskiego powstania w roku 1868 przybył z czterema mniejszemi okrętami na Kubę i przywiózł wiele broni i amunicyi.

Rzym, 31 lipca. Pod przewodnictwem Crispiego odbyła się narada nad sprawami afrykańskiemi w któréj wziął udział minister skarbu Sonnino, minister spraw zagranicznych Blanc, minister wojny jenerał Mocenni i gubernator Erytrei jenerał Baratieri. Chodziło jednak tylko o tymczasową wymianę zdań; ostateczne uchwały co do akcyi w Afryce mają nastąpić dopiero po powrocie jenerała Baratieriego, który w najbliższym czasie udaje się do Brescii.

Jeszcze w sierpniu zostaną obsadzone posady ambasadorów włoskich w Petersburgu i Carogrodzie, opróżnione przez śmierć margr. Curtopassi i Catalaniego.

Wiedeń, 31 lipca. Wedle „Fremdeblattu“, prezes bułgarskich ministrów Stoiłow miał oświadczyć, że książę Ferdynand powróci w sierpniu do Zofii.

Brookside, (Alabama), 31 lipca. Przyszło tu do bójki rasowéj, w któréj straciło życie dwóch wiceszeryfów i 6 negrów.

Warszawa, 31 lipca. Hr. Szuwałow wyjechał wczoraj do Milicza na jubileusz pułku ułanów Aleksandra III.

Wiedeń, 31 lipca. „Wiener Ztg“ ogłasza nominacyą Plenera na prezesa wspólnéj najwyższéj rady rachunkowéj.

Zofia, 1 sierpnia. Członek deputacyi bułgarskiéj, prezes sobrania Todorow, wyjechał do Karłowych Warów.

Zofia, 1 sierpnia. Metropolita Klemens, gdy powróci do Zofii, ma być zniewolony wielką demonstracyą do oznajmienia, czego car zażądał od Bułgaryi.

Lwów, 1 sierpnia. Wielkie bezrobocie w Przemyślu zostało dzisiaj ukończone, ponieważ przyjęto prawie wszystkie żądania robotników.

Rzym, 1 sierpnia. Izba uchwaliła 213 głosami przeciw 23 gł. budżet ministerstwa spraw wewnętrznych.

Z Wystawy.

Sierp chłodniejszych podmuchów ścina już z drzew wierzchołków pożółkłe, zasuszone w tropikalnych upałach liście: jesień, najpiękniejsza, najpoetyczniejsza z pór roku zbliża się nieznacznie. Takie to jesienne opadły mię myśli, gdym na jednéj z krętych ścieżek placu Wystawy dostrzegł zamiataczkę zgarniającą garść liści; choć atoli znak, iż kanikuła dosięgła już punktu kulminacyjnego, może zapowiadać także przerzedzenie się tłumów snujących się po stokach fortecznych, choć szan. komitet i pp. wystawcy coraz to namiętniéj zajmować się będą astrologią pogardzoną, to przecie prawdopodobne, powolne obniżenie się temperatury witać muszę z radością choćby z jednego względu. — Oto pożądaną to dla mnie sposobnością zwrócić uwagę na dział Wystawy traktowany dotąd przez zwiedzającą publiczność naszą po macoszemu.

Równolegle z trzecią nawą głównego gmachu przemysłu ciągnie się z północno-zachodniéj i południowo-zachodniéj strony szereg niskich, niepozornych klatek, w których krążąc, napróżno nasłuchiwałem na dźwięk głosów polskich: urzędnicy i inteligencya obcoplemienna dostarczali zawsze kontyngensu ciekawych. To nieuwzględnianie ciekawych bądź co bądź działów radbym złożyć na karb nieznośnego zaduchu, jaki panował tam podczas tropikalnych upałów, a który nam gorąco-krwistym „Francuzom północy“ nieznośniejszym się wydawać musiał, aniżeli zimnym, ociężałym współobywatelom naszym rasy teutońskiej. Dla tego to w miarę obniżającéj się temperatury spodziewam się u nas zmiany najlepsze.

Może atoli innéj natury powody odstraszają nas od zagłębiania się w wchodowe framugi ukazujące się nam kolejno w trzeciéj nawie obok wystawki firmy Rosego, Leitgebra i Piotrowskiego, dalej Spechta i Otmianowskiego, a wreszcie na przeciwko świec Sobeckiego i zapałek Szujskiego. Może nie tylko płuca nasze fizyczne, ale nadewszystko pierś nasza duchowa z trudnością oddychać może w téj atmosferze, w któréj *rząd* skąpał wystawki swoich instytucyi administracyjnych i zakładów naukowych? Zapewne! — a ponieważ wielu z nas widziało, wielu zasłyszało, jakie to były wystawy władz krajowych Rady szkólnéj krajowéj, Akademii umiejętności i t. d. na zeszłorocznéj wystawie krajowéj we Lwowie; jak z każdego szczególu uwidoczniała się troska o dobro *wszystkich* obywateli kraju, jak sposób urządzeń i nauki zastósowywał się tam ściśle do właściwości i potrzeb narodu, ztąd też łatwo wyrozumieć, jeżeli rozpatrując się w wystawie władz pruskich odczuwamy przygnębienie umysłu i gorycz i niesmak w sercu Uczuć tych i usposobień nie powinniśmy atoli uwzględniać, choćby dla tego że mogą być one pokrywką lenistwa umysłowego; pójdźmyż więc i tam, gdzie serce nas nie ciągnie ani umysł zgnębiony zachęca a zawsze z myślą: „Byle *ją* tylko można wspomódz, wspierać!“

Zachodzimy więc w skrzydle południowo-zachodniem do gabinetów, gdzie po raz pierwszy stanęła do popisu młoda jeszcze tutejsza rządowa *szkoła budownicza*. I oko lajka uzna chętnie, że o ile z wystawy osądzić można, spełnia zadanie swoje pod względem fachowym nader sumiennie i poszczycić się już może rezultatami wcale dodatniemi. Z wystawionych prac uczniów ze wszystkich stopni, prac z zakresu skomplikowanéj teoryi i nie mniéj trudnéj praktyki budownictwa, téj, wielką przyszłość mającéj przed sobą gałęzi zarobkowości — naocznie przekonać się można, jakiemi drogami kształci się tutaj uczni na mistrzów. Podziwiać trzeba czystość i staranność w obrobieniu wystawionych modeli do budowli i szczerze cieszyć się można z poprawności blizkiéj nieraz artyzmu planów i rysunków. Zważywszy jak wielkie w życiu współczesnem posiada znaczenie rysunek, w ilu to gałęziach przemysłu pożądaną jest umiejętność rysowania, nie wolno nam nie zwrócić uwagi społeczeństwa na szkołę — w któréj jest sposobność do rozwinięcia wrodzonych zdolności rysunkowych, i to tem bardziéj zachęcić możemy do spoufalenia się z tą szkołą, ponieważ nie potrzeba szukać jéj za górami Oczywiście ubolewać należy, że jak dotąd język polski nie doznaje w poznańskiéj szkole budowniczéj przynależnych mu względów, że kolegium nauczycielskie składa się niemal wyłącznie z Niemców: biorąc w rachubę te niedogodności nie powinniśmy się cofać na żaden sposób. Rodzice posiadający synów bystrych, praktycznie wychowanych, rzutkich a obdarzonych talentem rysunkowym niechaj nie bronią im wstępu do téj szkoły, zwłaszcza, jeżeli młodzieniec taki nieprzezwyciężony objawia wstręt do łaciny i greki. Z radością też zauważyliśmy na kilku modelach i rysunkach nazwiska polskie, jak Mieczkowski, Maciejewski, Zakrzewski i t. d. — widoczna więc, że i „nasi“ garną się do téj szkoły.

(93)

SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 174.)

Krokowskiego nie było ani w domu, ani w ogrodzie; niepostrzeżony wymknął się z pałacu i powlókł w stronę cmentarza.

Uciekał od ludzi szukał samotności i ukojenia, a zabierał z sobą najbardziéj wrogie swemu sercu myśli i ów fatalny list, który taką niegodziwą krzywdę mu wyrządził.

Przecież jemu na świecie i tak źle było, opuszczonemu, kalece, wdowcowi, którego jedyną pociechą była pamięć dla téj zmarłéj towarzyszki życia i miłość najwdzięczniejsza za wszystko dobre, tylko od niéj jednéj doznane!...

A teraz na te uczucia, tak święte i tak mu potrzebne do istnienia, czyjaś brutalna ręka czyniła zamach i chciała go porożnić nawet z tym grobem, który mu jedynie na świecie pozostał; podstawała mu podejrzenia niecne i dręczące, upozorowane niby faktami bez dowodów — i w jakim celu to czyniła?... przecież śmiertelny wróg nie byłby gorszym od tego fałszywego przyjaciela, który się litował nad jego dolą i oświadczał z tak wielką życzliwością!

— Do kogoż ja mam pójść, kogo pytać, przed kim się użalić, jeśli nie przed tobą? — przemawiał w myślach, oparłszy czoło o zimny grobowiec żony na pustym cmentarzu wiejskim. — Zabierz ty mnie, zrób mi miejsce przy sobie; ja nie chcę wracać więcéj do tego świata, który jest tak złośliwy i okrutny, tak zawistny i podły, że nawet na twoją trumnę kamieniem rzuca!... Widzisz, jak oni źle zrozumieli nasze zamiary, jak uszanowali twoją ostatnią wolę, jak się rzucili na twój testament i wloką nas teraz przed sądy, i szarpią, aby nie dopuścić twojego dzieła do skutku!.. Widzisz!... a ty mnie tu zostawiłaś samego i kazałaś czuwać nad swoją puścizną dla Boga i dla ludzi!

Na szary piaskowiec padały jego łzy i lśniły, jak rosa wieczorna.

Cicha, rzewna, głęboka boleść wypełniała mu całą duszę; płakał, jak dziecko, a lekki powiew wiatru muskał jego długie, posrebrzone włosy i niby łagodną dłonią ścierał mu łzy z powiek.

W téj pozycyi zastał go jeszcze Antoni, który, kierowany domysłem, kazał zaprządz do faetonu i pojechał na cmentarz szukać pana, gdy się coraz późniéj robiło, a Krokowski nie wracał.

Stary sługa przezornie zabrał z sobą pled i płaszcz, aby go okryć w drodze powrotnéj do pałacu; mimo to Krokowski szczękał zębami i dreszcze miał, ale wydawał się spokojniejszym, niż zwykle po odwiedzinach u zmarłéj żony.

Interesa zatrzymywały Pniaka w Warszawie przez dni kilka.

Zabielski, korzystając z jego obecności, co wieczór zwoływał komisyą, radzącą nad projektami fundacyi imienia małżonków Krokowskich i przygotowywał materyały do odparcia ataku familii na zapis *pro publico bono*.

— Czy doktór znasz przynajmniéj wszystkich naszych przeciwników? — zagadnął kiedyś Pniaka, przeglądając akta rozpoczętego procesu.

— Znam tylko barona i cały kłębek Szubów; to dość.

— Ba!... to tylko główniejsze prowodyry, ale po za nimi jest legion. Zrekrutowali sobie całą armię, aby mieć za sobą siłę, nie będąc bardzo pewni prawa. Zobacz-no pan, co to za lista pokrzywdzonych spadkobierców!... wszyscy uważają się za lepszych od społeczeństwa, które miałoby skorzystać z funduszów nieboszczki, a są pomiędzy nimi jedni, którychby można wprost zamknąć do kryminału, a drudzy, kwalifikujący się do domu poprawy. Kolega Topiel — (z naciskiem ironii wymawiał te dwa wyrazy) — utrzymuje, że tego rodzaju zapis jest niemoralny, bo obala prawa rodziny i dla celów humanitarnych i filantropijnych odsuwa ubogich krewnych, którzy po sprawiedliwości w pierwszym rzędzie stać powinni. *Pereat mundus, fiat justitia*! — woła w imieniu swoich klientów i w obronie dziedzicznego majątku, który powinna... zmarnować rodzina, po przeprowadzeniu działów przez niego.

Podrapał się w podbródek i po chwili namysłu mówił daléj.

— Znam ja trochę całą tę paczkę!... Phalernowie, to dziurawa beczka Danaid, Draniecky hołota, Szubowie pasorzyty, Plackowscy szumowiny; Szyrmowie jeszcze najwięcéj z nich warci, ale dali się opętać, — dobrana kompanijka, niema co mówić!... Ale kolega Topiel zapis Krokowskiéj nazywa nadużyciem praw własności i występuje z artykułem 896 kodeksu cywilnego o substytucyi. Ha, no!... będziemy mu tłomaczyli, co właściwie przez substytucyę rozumieć należy.

— Tymczasem róbmy swoje, panie mecenasie — odezwał się Pniak — szkoda każdéj chwili straconéj.

— Rozumie się, że szkoda, zwłaszcza, że nam przeszkadzać będą wszelkiemi sposobami. Zanosi się na gorącą i przewlekłą walkę. Czytujesz pan uważnie dzienniki?

— Niektóre tylko; mało mam czasu do zajmowania się wszystkiemi.

— Szkoda, zobaczyłbyś pan ciekawy objaw oscyllowania u nas opinii publicznéj.

Wyjął kilka numerów gazet i wskazał mu zakreślone niebieskim ołówkiem ustępy.

— Zobacz pan, jakie nam tu szpileczki wsadają!... „Dowiadujemy się — zaczął odczytywać pojedyńcze wyrywki — że w wielkim procesie familijnym o spadek ś. p. Krokowskiéj, zajść mają podobno polubowne układy z rodziną, występującą na drogę sądową. Pan adwokat Topiel wygotowuje w téj ciekawéj sprawie obszerny memoryał, który zamierza ogłosić drukiem.“

— Ależ to fałsz! — wybuchnął doktór.

— Rozumie się, że fałsz, ale o prawdę nie chodzi, drogi panie, tylko o sensacyę i bałamucenie opinii. Słuchaj pan daléj: „Z wiarogodnego źródła donoszą nam, że spuścizna znanéj filantropki, ś. p. Balbiny Krokowskiéj, która olbrzymią fortunę przeznaczyła na cele publiczne, po dokładniejszem obliczeniu okaże się o wiele zmniejszoną. Majątki testatorki znajdować się mają bowiem w stanie wcale nie świetnym, skutkiem zaniedbanéj w ostatnich latach gospodarki, a kapitały, lokowane na niezbyt pewnych hipotekach, przedstawiają wartość po większéj części iluzoryczną.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Daj Boże, aby ukończyli ją chlubnie i utworzyli w społeczeństwie naszem zastęp fachowców, których brak tak bardzo uczuwać nam się daje.

(Dokończenie nastąpi.)

Towarzystwa i Spółki.

Związek Towarzystw organistowskich i Towarzystwa.

Zbliża się czas walnego zebrania i pierwsza rocznica założenia Związku Towarzystw organistowskich. Związek ten może przez współdziałanie z Towarzystwami stać się dźwignią podniesienia moralnie i materyalnie stanu organistowskiego.

W 40 dekanatach archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj jest około 500 organistów, a więc Towarzystw organistowskich powinno być 10—15. Lecz niestety! bardzo mało powstało dotychczas Towarzystw organistowskich i Związek tychże nie posiada odpowiednich ustaw potrzebnych koniecznie, gdyż dopiero przez nie obustronna działalność doprowadzić może do pożądanego celu. Ustawy możnaby uzupełnić na przyszłem posiedzeniu.

Chcąc założyć Towarzystwo, trzeba mieć ustawy opracowane, zaprosić pp. organistów i Wielebrych Xięży z 2 do 4 dekanatów z podaniem porządku obrad i uwiadomić policyą o mającem się odbyć zebraniu najpóźniéj jeden dzień przed zebraniem.

Członkowie zawięzujący się w Towarzystwo winni ustawy, przyjąwszy je, podpisać. Następnie należy takowe przetłomaczyć i w dwóch egzemplarzach odesłać do urzędu policyjnego Tak samo protokół z pierwszego zebrania o wyborze zarządu etc. powinien być sporządzony stósownie do ustaw. Urząd policyjny przy zameldowaniu i oddaniu ustaw wręcza interesentowi kwit. — (Wzorów do ustaw i odnośnych objaśnień udziela niżéj podpisany). Z tego wynika, że założenie Towarzystwa nie wymaga wielkiéj trudności i spodziewać się należy, iż inne dekanaty zabiorą się bezzwłocznie i ochoczo do dzieła.

Z towarzystw już istniejących i z założnego Związku przekonać się można, że między duchownymi organistami jest wiele osób, które gorliwie pracują nad podniesieniem muzyki kościelnéj. — Wierzę, że w pozostałych dekanatach nie zbywa także na podobnych osobach i dobréj woli do tak szlachetnego dzieła.

Dały się słyszeć głosy o założeniu kasy dla wdów po organistach. lecz uważam tę sprawę obecnie za niemożliwą do wykonania.

Na w. zebraniu uzasadnię to na życzenie delegatów bliżéj.

Sprawa Tow. org. jest nader ważna i warta ogólnego poparcia, przeto konieczność wymaga, aby wszystkie dekanaty miały swoje Towarzystwa.

Szanowni pp. Koledzy! zak adajcie Towarzystwa. Złączeni jednością, przyczynim się do podniesienia muzyki kościelnéj i stanu organistowskiego.

A Pluta, organista.
Chełmce pod Kruświcą.

Wdowiec słomiany w Poznaniu.

Podpatrzył
Włodzimirz R.

Pani Halina, od lat kilku szczęśliwa małżonka dyrektora banku, Orężkowskiego, spotkała się jadąc tramwajem z długoletnią koleżanką z pensyi, Marylką Rylkońską. Rozumie się, że w rozmowie odżyły wspomnienia lat dawnych a chwile przeżyte w rozłące z drobnostkową odmalowano dokładnością. Marylka opowiedziała, że bawi w Poznaniu od kilku zaledwie tygodni, że z matką zamieszkała het gdzieś na Wielkich Garbarach i że lekcye rysunków i muzyki wraz z odsetkami od skromnego kapitaliku matki dostarczają funduszy na ich utrzymanie.

— Jaka szkoda — przerwała pani Halina — że nie możemy wyspowiadać się sobie zupełnie; jutro wyjeżdżam do wód, a obecnie jadę do banku po pana małżonka. Przed wyjazdem muszę odbyć z nim kilka lekcyi, ażeby w gospodarstwie nie powstała wieża Babel.

— Co? i twój mąż nie towarzyszy ci do wód?

— Nie, to właśnie mój kłopot. Zyjemy zresztą szczęśliwie, — bylebym tylko nie potrzebowała osieracać go na sześć tygodni.

— No, po długiem niewidzeniu, powitanie....

— Nie o to chodzi, moja droga Powiem ci w dwóch słowach: Bank, którego jest kierownikiem, to młode jeszcze dziecko, potrzebujące bezustannie opieki — dla tego to siedzieć tu musi kamieniem.

— Czyż nie ma zastępcy?

— Mamy coprawda prokurzystę, któremu rada nadzorcza i mąż mój ufają zupełnie; od zbyt niedawna pracuje on atoli u nas, ażeby mógł zostać dyrektorem. Koniec końcem, mąż mój ruszyć się ztąd nie może. A przecie z powodu mego zdenerwowania przepisał mi lekarz wody, dla tego też już roku zeszłego spędziłam sezon w towarzystwie mojéj kuzynki w Landecku. No, i wyobraź sobie, w Landecku doszedł mnie list anonimowy, w którym uwiadamiano mnie, że podczas nieobecności mojéj żyje sobie mój pan małżonek wcale wesoło, rozjeżdża się to tu, to tam.

— Ty jednak nie uwierzyłaś téj denuncyacyi?

— Moja kochana, on tak lubi pilzneńskie!

— Zapija często i dużo?

— O nie, raz kiedyś kufelek, gdy spragniony.

— Któryż mężczyzna tego nie czyni!

— No tak, ale bo to — taką mam obawę — — powiedzże mi, Marylko, nie opuszczasz Poznania?

— Oczywiście, że nie — „na wody“ nie stać mię jeszcze.

— W takim razie musisz mi wyświadczyć przysługę — będziesz czuwała nad moim mężem.

— Właśnie dla mnie rola detektywa prywatnego — to komiczne! — zaśmiała się Marylka.

Rozległo się głośne: „Bismarckstrasse“ i szeptem: „Teatr polski“ — tramwaj przystanął — damy wysiadły.

— Ot i do banku pięć kroków — podjęła pani Halina. Obecnie czwarta minut 35. Mąż mój zamyka biuro o piątéj; chwilkę tę możemy przeflanować po ulicy. Teraz posłuchaj, obmyśliłam plan taki: obok banku jest cukiernia, wstępujesz tedy do Żuromskiego, siadasz przy oknie, prosisz o porcyą ludów, gazyjkę itp., a dziś poczekasz tak długo, dopóki nie ukażę się z moim mężem. W ten sposób poznasz go, nieopoznaną. Na przyszłość więc proszę cię, abyś czekała w cukierni, dopóki mąż mój nie opuści biura, o godzinie 5 —; będziesz śledziła go niezuacznie i przekonasz się, ażali dąży do domu lub „w powiat“; wystarczy najzupełniej, jeżeli obserwować go będziesz dwa razy w tygodniu.

Pojmie chyba każdy, że Marylka z całą energią wykazywała niemożliwość wypełnienia prośby p. Haliny; rozwodnilibyśmy atoli obrazek nasz, gdybyśmy pokusili się o opis wymownéj perswazyi, za pomocą któréj udało się wreszcie pani Halinie wymęczyć z Marylki słowo przyrzeczenia. Ani jedna wątpliwość nie ostała się w obec elokwencyi pani Haliny.

Zasiadłszy tedy przy oknie w cukierni, czekała Marylka na parę bankierską. Czekała dość długo. Kwadrans mijał po kwadransie, przechodnie snuli się po ulicy, — Haliny dopatrzeć się nie mogła. Zniecierpliwiona Marylka podniosła się, by opuścić stanowisko, gdy na przeciwległym chodniku pojawili się oczekiwani małżonkowie. Marylką wstrząsnęło w téj chwili coś, jakby zazdrość... Toć ów przystojny mężczyzna o łagodnych rysach twarzy, ozdobionéj ślicznym, jasnym wąsikiem, tak bardzo, ach, tak bardzo podobny był do jéj „ideału“. Życzeniu Haliny stanie się zadość: i we śnie poznałaby *tego* mężczyznę, odfotografowała go sobie w umyśle niby aparatem błyskawicznym.

Minął tydzień. Marylka spodziewała się kilku słów od Haliny. Gdy atoli nie zjawiał się list pożądany. zapomniała także o zleceniu Przypadkiem atoli, tak przynajmniéj się zdało, przystanęła Marylka obok banku, i to krótko przed piątą. A gdy siedząc w oknie cukierni i obserwując pilnie ulicę, zapytywała się: „Pocóż tu jestem?“ — wtedy fala krwi napływała jéj do twarzy.

— Istna ze mnie gąska! — pomyślała — przecie może się zdarzyć, że spotkam się znowu z Haliną, a nie chciałabym, ażeby wyrzucała mi złamane słowo; przynajmniéj spełnić muszę mój obowiązek.

Gdy dyrektor wyszedł z banku, w przyzwoitym dystansie postępowała za nim Marylka. Zaszedł do Pfitznera na kawę; po chwili zjawiła się tamże Marylka i zamówiła szklaneczkę limonady Odrazu zrobiła spostrzeżenie, że ma dziś „pech“ stanowczo: mimo że wsunęła się w kącik najciemniejszy, spostrzegł ją zaraz i kilka razy zwracał ku niéj spojrzenie. Straciła rezon zupełnie — tak jéj się przynajmniéj zdało. Przecie nie była podpadającem zjawiskiem; pocóż wpatrywał się w nią tak uporczywie! Zapłaciła i poszła.

Raz jeszcze i drugi ścigała go zdala, niepostrzeżona, jak mniemała. Ponieważ atoli obiadował zawsze w hotelu „Victorii“, pijał kawę u Pfitznera, a „lunchował“ u Zuromskiego, więc niebawem nabrała przekonania, że obowiązek względem koleżanki spełniła sumiennie. Zdecydowała się zapomnieć o ulicy, banku i cukierni.

Z łaski jakiegoś chochlika stanęła znowu pewnego dnia na owéj ulicy i to w chwili, gdy deszcz lunął rzęsisty, jak to u nas w lipcu bywa; nie zalecało się wymagać od jasnéj parasolki, ażeby sprostała zadaniu deszczochronu, dla tego téż schroniła się Marylka do sieni, czekając na tramwaj. Wtem drgnęła przerażona, tuż bowiem za nią zabrzmiało barytonowe:

— Czy mogę służyć pani moim parasolem?

Był to dyrektor banku.

— Nie, dziękuję — odparła; głos uwiązł jéj w silnie falującéj piersi.

— Dorożki stoją na narożniku, jeżeli pani pozwoli, doprowadzę panią tamdotąd.

— Proszę bardzo, niech się pan nie trudzi.

Skinąwszy lekko głową, wybiegła na deszcz, do sieni schroniło się bowiem jeszcze kilku przechodniów, których ciekawe spojrzenia drażniły ją wielce. Gdy zauważyła, że dyrektor postępuje za nią w milczeniu, odwróciła się nagle:

— Stanowczo dziękuję panu za tę troskliwość

— Oddalę się bezzwłocznie — uniewinniał się pan dyrektor — chciałbym atoli wytłómaczyć się z natarczywości. Kilkakrotnie bowiem zdało mi się, iż jestem uprawniony do mniemania, że — hm! — że — — —

— Że pana ścigam — domówiła Marylka z uśmiechem.

— Nie miałem zamiaru wyrazić się tak dobitnie.

— Mniejsza o to, sprawa wyjaśni się panu mniéj więcéj za dwa tygodnie; i wtedy poznamy się téż bliżéj...

— Co za tajemnicze wskazówki!

Pan dyrektor zmuszony był jednak przerwać konwersacyą, albowiem Marylka schroniła się do nadjeżdżającego tramwaju, który uwiózł ją uśmiechającą się uprzejmie. W domu zajęła się natychmiast listem do Haliny, pisząc:

„Droga Halino! Choć milczałaś dotąd zawzięcie, wykonałam przecie zlecenie sumiennie. O ile dotychczas obserwować mogłam, jest twój pan małżonek, wzorowym, najporządniejszym mężem pod słońcem i t. d.“

Odpowiedź nadeszła odwrotnie brzmiała:

„Marylko najmilsza! Nasamprzód proszę Cię najpokorniéj o rozgrzeszenie. Moje roztargnienie, które nieraz już wtrąciło mnie w sytuacyą niemiłą, i Tobie dało się we znaki. Wówczas, gdym miała zamiar odprowadzić męża mojego z banku, powiedziano mi, że jest on zajęty na posiedzeniu Rady nadzorczéj, które przeciągnie się do wieczora. W istocie posiedzenie trwało 3 godziny. Nie wyda Ci się więc chyba dziwnem, że opuściłam bank po godzinnem czekaniu i to w towarzystwie prokurzysty, który właśnie na owem posiedzeniu Rady nadzorczéj wybrany został drugim dyrektorem. Złożyło się więc zapewne tak, że pan Retych był w twoich oczach moim mężem, który w skutek wyboru drugiego dyrektora mniéj już był absorbowany i dla tego mógł towarzyszyć mi do wód a i obecnie bawi jeszcze w Landeck i t. d.“

Ponieważ Halina wyspowiadała się mężusiowi ze wszystkiego, więc tenże pospieszył z wyjaśnieniem sprawy, winszując koledze świadectwa „wzorowego męża“, poczem pan dyrektor Retych wystylizował list do matki Marylki, prosząc o pozwolenie złożenia wizyty. I dzięki temu, że prośba ta nie spotkała się z refuzyą, zapoznał się żeński „detektyw prywatny“ z pupilem swoim znacznie prędzéj, aniżeli wyprorokował.

— Co prawda, to wyjaśnienie się tajemnicy, nie było dla mnie niespodzianką — zapewniał p. Retych Marylkę — z okna bowiem biura [illegible]łem panią przechadzającą się z panią Orężkowską, a wtedy już obraz pani wyrył się na zawsze w sercu mojem. I niepodobną mi było oderwać wzrok od pani, gdym spostrzegł ją u Pfitznera. Najchętniéj wpatrywałbym się w panią zawsze, bezustannie, przez całe życie — jeżeli się pani na to zgadza?

Ażaliż się też zgodziła!

KONIEC.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 1 sierpnia.

* ***W zeszłą środę, czwartek i piątek*** odbywały się w poznańskiem seminaryum duchownem egzamina kleryków. Egzaminom przewodniczył w inne lata Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz, w tym roku odprawiły się one pod przewodnictwem JW. X. kanonika Jedzinka, regensa seminaryum. Wakacye seminaryum trwać będą aż do października.

* **Fabrykacya telegramów.** Konstatujemy, że z rzymskiéj korespondencyi naszéj zamieszczonéj w ostatnim numerze niedzielnym, wyjęły pisma lwowskie wiadomość o powinszowaniu, które złożył cesarz Wilhelm X. Kardynałowi Ledóchowskiemu za pośrednictwem p. Bülowa: obecnie „telegrafują“ o tem do wszystkich pism niemieckich „ze Lwowa“! — Byle handel szedł!...

* **Pan radzca dr. Zielewicz** wrócił z podróży.

* **Zapoznajemy** czytelników naszych z następującą denuncyacyą „Tägl. Rundschau“ z okazyi przyjazdu Galicyan do Poznania:

„Mowę powitalną na dworcu wygłosił prof. radzca dr. Wicherkiewicz, właściciel znakomicie prowadzonéj kliniki dla chorych na oczy. Odwiedzin Galicyan wraz z wszystkiemi zajściami w prasie nie można i nie powinno się z pruskiéj strony uważać inaczéj, jak za jednę z częstych demonstracyi przeciwko podziałowi dawnego Królestwa Polskiego. Przez tego rodzaju zjazdy wzmacnia się i podtrzymuje poczucie solidarności i utrudnia się tutejszym Polakom przyuczenie się do uważania się za to, czego żądał Jego Cesarska Mość od nich w Toruniu, t. j. za pruskich poddanych polskiego języka. Ani w zeszłym roku we Lwowie, ani w tym roku w Poznaniu nie ukazali się Polacy z Rosyi na uroczystościach bratnich. U nas nie potrzebuje wprawdzie być mowy o barbarzyńskim systemie, jak w Rosyi, ale zawsze jeszcze ubolewać musimy nad chwiejnem zachowaniem się rządu i władz, które nie nadaje się do wychowywania tutejszych Polaków na Prusaków. Dla tego niezrozumiałem dla nas jest téż to, jak mogła władza *takiemu* człowiekowi, jak *profesor Wicherkiewicz*, który już dawniéj okazał się *wielkopolskim agitatorem(!!)*, nadawać tytuł królewskiego, pruskiego radzcy zdrowia i *udzielać rocznego dodatku* 14,000 marek (aha!) Gdyby w takich *drobnych* rzeczach raz wystąpiono na seryo, natenczas panowie, którzy teraz występują jako przywódzcy i agitatorzy, niebawem zniknęliby z widowni.“

Tendencya zbyt widoczna, aby ją zaopatrywać w komentarze. „Berl. N. Nachr.“ powtórzywszy powyższy denuncyatorski elaborat, nie mogą się powstrzymać od nowéj denuncyacyi z swéj strony, objaśniając swych czytelników, że ów niebezpieczny agitator, profesor dr. Wicherkiewicz, otrzymał tytuł od ministra kultu na polecenie Najprzew. X. Arcypasterza, co odznaczają odmiennym drukiem.

* **P. Walery Łebiński**, współpracownik „Wielkopolanina,“ nabył od restauratora O. Wimpfa realność przy ulicy Wrocławskiéj pod liczbą 19, za 158,250 m.

* **Zsprawozdania** o ochronkach niemieckich, których kierownikami są wybitne osobistości niemieckie ze sfer urzędniczych i duchownych (protestanckich!) wyjmujemy szczegóły następujące: Ochronek istnieje jedenaście, liczba wychowanków wynosiła w 1876 r. 120, w r. bież. aż *555* dzieci, „ku wielkiemu zadowoleniu zarządu i kuratoryum powierzają zakładom tym także polscy współobywatele w licznych wypadkach dzieci swoje... Doświadczenia poczynione w tym kierunku, iż dzieci po polsku mówiące przyswajają sobie w zakładach tych nader szybko język niemiecki, pobudza do wyrażenia życzenia, ażeby liczba dzieci rodziców polskich w zakładach tych wzmagała się coraz bardziéj.“

Ustęp ten mówi sam za siebie i dla tego zbyteczna wywodzić, jakie stanowisko zająć powinno wobec tych ochronek społeczeństwo polsko-katolickie.

* **Z powodu** załamania się namiotu przed tegorocznym jarmarkiem na wełnę, o czem swego czasu referowaliśmy, zarządziła tutejsza policya budowlana, iż w przyszłości właściciele namiotów będą zobowiązani stawić wniosek o udzielenie konsensu na wzniesienie i zniesienie namiotu.

* **Na zbyt** doraźne przesiedlanie urzędników celnych skarży się „Posenerka“, przytaczając statystykę, z któréj widoczna, że wschodnie i zachodnie dzielnice Rzeszy niemieckiéj bezustannie zmieniają swoich urzędników, co oczywiście przysparza państwu niepomiernie kosztów. Szkoda, że „Posenerka“ nie skrytykowała onéj sławnéj „racyi stanu“, dla dogodzenia któréj skazuje się urzędników na wieczne tułactwo. Maluczko, a doczekamy się, że „najserdeczniejsi“ nasi sami przeklinać będą „wyższą politykę“ bismarckowską.

* **Leszno** liczy 13,340 mieszkańców.

* **Z Gnieźnieńskiego** donoszą o wielkich nawałnicach z piorunami.

* **Gniezno.** Za znęcanie się nad żołnierzami skazał sąd wojenny dwóch kaprali z załogującego tutaj pułku piechoty na $2^1/_2$ roku fortecy i zdegradowanie. Jeden ze skazanych służył wojskowo już lat 8

* **Rzecznik p. Jahns** z Gniezna ogłasza jako przewodniczący rady miejskiéj urzędownie w gazetach, że kandydat na gnieźnieńskiego burmistrza: 1) winien posiadać kwalifikacyą sędziowską albo na wyższego urzędnika administracyjnego, 2) winien władać polskim językiem, 3) nie powinien mieć więcéj, jak 40 lat. Zgłoszenia należy przesyłać na ręce p. Jahnsa jako przewodniczącego reprezentacyi miejskiéj. Posada ma być obsadzona z dniem 1 października r. b. Dochód początkowo będzie wynosił 5 tysięcy marek pensyi i 500 m dodatku na pomieszkanie. Później przybędzie 2 razy co 5 lat po 500 i 50 m.

* **Z Witkowa** piszą do „Postępu,“ że pewien żydek tamtejszy, u którego wieśniacy zakupywali zwykle cykoryą, zawija towar w papier z wizerunkami P. Jezusa, Ojca św. itd. i w ten przebiegły sposób zwabia lud dobroduszny. Taki „handel obrazkami“ zasługuje na surowe potępienie.

* **Pleszew.** W tutejszym powiecie istnieje 25 szkół katolickich, a 8 ewangelickich, ogółem mamy 43 szkoły.

* **P. Seweryn Piewkiewicz** z Pawłowa w powiecie gnieźnieńskim, obecnie w Ostrowie otrzymał pozwolenie na udzielanie lekcyi prywatnych.

* **Parcelacya.** Niewierza pod Pniewami już o tyle postąpiła, że tak zwane „Restgut“ (1000 mórg) z inwentarzem i żniwami można każdéj chwili nabyć od Spółki rolników parcelacyjnéj w Poznaniu przy ul. Wrocławskiéj nr. 17.

* **Jarocin.** W powiecie naszym istnieje 75 szkół, a mianowicie 53 katolickich. 2 parytetycznych, 16 ewangelickich i 4 żydowskich szkół.

* **W Strzałkowie** ma być wkrótce pobudowany nowy zbór protestancki; koszta preliminowano na 70,000 marek; komisya kolonizacyjna daje subwencyą w wysokości 15,000 marek.

* **„Berl. Tageblatt“** pisze o nowym, antypolskim banku ziemskim tak: „Znowu więc przedsiębiorstwo agraryuszy i to dawno projektowane, przeciwko któremu budzą się także podejrzenia, iż w istocie inne cele ma na oku, aniżeli popieranie akcyi tworzenia dóbr rentowych we wschodnich dzielnich.“ Pisma narodowo-liberalne zżymają się na taką „insynuacyą ...

* **Chojnice.** Spis ludności wykazał 10,357 mieszkańców. 69 więcéj, niż w r. 1890.

* **Teatr polski w Golubiu** (na sali p. Arendta).

W piątek 2 sierpnia dramat: „Gwiazda Syberyi.“

W sobotę komedya: „Damy i huzary“ i mazur w 4 pary.

W niedzielę operetka: „Biedna dziewczyna.“

* **Ze szkoły.** Z Łęgu donosi pewien wiarus do „Gaz. Gdańskiéj“ z oburzeniem o wizycie inspektora szkolnego: „Pan inspektor pytał chłopca, zkąd jest i gdzie się urodził. Chłopiec odpowiedział, że w Łęgu się urodził. Na to p. „krejsszulinspektor“ odpowiada, że to nie prawda, bo „du bist in Deutschland geboren“. Także pytał się innych dzieci, czem one są. Odpowiedziały: „Wir sind Preussen“. Nie podobało się i to p. inspektorowi i rzekł: „Nein, ihr seid alle Deutschen, da ihr in Deutschland geboren seid“. Jedna 13-letnia dziewczynka nie namyślając się wiele, odpowiada śmiało i otwarcie: „Ich bin keine Deutsche, ich bin eine Polin“. Pan inspektor zapytał daléj pewnego małego chłopczyka: „Was bist du für einer?“ a chłopczyk odpowiada na to: „Ich bin ein Pole“. Pan szulinspektor nie pytał się już więcéj, tylko powiedział: „Ja, mein Kind, früher war Polen, aber jetzt nicht, das ist nicht in der Schule so wie zu Hause po polsku sprechen, ihr seid alle deutsch und auch deutsch müsset ihr lernen““.

Że „nastajaszczość“ takich pp. szulinspektorów drażni lud nasz w wysokim stopniu, tego najdobitniéj dowodzi odezwanie się prostego wiarusa w „Gaz. Gd.“

* **Racibórz.** W sprawie artykułu „Świadczenie przed sądem po niemiecku“, umieszczonego swego czasu w „Nowinach Raciborskich“, skazany został we wtorek przez tutejszą izbę karną redaktor i wydawca „Nowin Raciborskich“ p. J. Eckert, odsiadujący chwilowo swą miesięczną karę więzienną, na 3 tygodnie więzienia i zapłacenie wszystkich kosztów sądowych. Prokurator wniósł o 5 miesięczną karę więzienną.

* **Chełmno**, 30 lipca. O północy dzisiaj słychać było ciężki grzmot połączony z tak bardzo pożądanym deszczem. Piorun uderzył na grudziądzkiem przedmieściu — i różaniec tam człowieka od śmierci wybawił. Robotnik pewien spracowany słodko bowiem zasnął, a tymczasem żona nabożnie różaniec odmawiała. Nareszcie nie mogąc znieść tego, iż mąż nie bierze udziału w modlitwie, — budzi go. Mąż wstaje, właśnie się ubiera, — a w téj chwili piorun uderzył, rozerwał ścianę tuż za łóżkiem, rozszczepił obraz, a potem wpadłszy do kuchni różne sprzęty poniszczył. — Gdyby nie różaniec, ów człowiek byłby niechybnie śmierć znalazł.

* **Toruń** Pożar, który w poniedziałek przy miejscu ćwiczeń artyleryi w lesie wybuchł, zniszczył blisko 100 mórg lasu i zagajenia.

* **Pan Maryan Gawalewicz**, znakomity powieściopisarz, którego powieść p. t. „Szubrawcy“ drukuje się obecnie w odcinku naszego pisma, bawi u wód w Dusznikach (Reinerz) na Ślązku, zkąd wyjedzie prawdopodobnie w przyszłym tygodniu do kąpieli morskich na wyspę Sylt.

* **Śmierć z brudu** Umarł w Paryżu publicysta Mercier, niegdyś redaktor jakiegoś podrzędnego pisemka. Żył on w zupełnem odosobnieniu i nikt nigdy nie wchodził do jego mieszkania, którego okna były stale hermetycznie zamknięte i rulety zapuszczone. Wychodził tylko co rano na miasto po chleb i mleko Gdy nie widziano go przez dni kilka, stróż zawołał policyą, otworzono drzwi i ujrzano starca bez życia, rozciągniętego na łóżku. W mieszkaniu panował straszliwy zaduch Okazało się, że Mercier nigdy nie oddawał bielizny do prania; gdy jedną przestawał nosić, kupował nową, a brudną rzucał do specyalnie na ten cel poświęconego pokoju. Zaduch z tych brudów, z których jedne leżały od lat ośmiu, był wprost trujący. Sekcya wykazała, że wyziewy te sprowadziły we śnie śmierć Mercier'a.

* **Kalendarz** Jutro w piątek dnia 2 sierpnia N. Maryi P Anielskiéj.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 22 Zachód o godzinie 7 minut 49.

Telegram giełdowy.

Berlin, 1 sierpnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	31	1
Pszenica wzmoc.		
na wrzesień .	42 5	144 25
na październik .	141 —	46 —
Żyto wzmoc.		
na wrzesień . .	114	118 —
na październik .	118	121 —
Oléj rzep. spok.		
na październik .	44 10	44 —
na listopad . .	44 10	44 10
Okowita słabiej		
eksportowa . .	36 90	36 70
na sierpień . .	40 20	40 80
na wrzesień . .	41 2.	41 —
na październik .	41 30	40 —
na listopad . .	40 40	39 60
na grudzień . .	39 70	39 50
spożywcza . .	— —	— —
Owies		
na wrzesień . .	126 75	125 25
Wypowiedziano:		
żyta węgpli . .	000	700
okowity kw. eksp	30,000	540,000
„ spoż.	0,000	0,000

	30	31
Niem. 3% poż. pan.	100 20	100 —
Consol. 4% . .	105 10	105 —
Consol. $3^1/_2$% .	104 3	104 40
Pozn. 4% l. zast.	102 50	102 70
Pozn. $3^1/_2$% l. zast.	101 10	101 —
Pozn. 4% l. rent.	105 2	105 20
Pozn. $3^1/_2$% l. rent.	102 30	102 30
Poznań. oblig. .	101 70	101 70
Nowa Pozn. poż.	101 80	101 10
Austr. banknoty	168 50	168 35
Austr. renta srbr.	100 50	100 50
Ros. banknoty .	219 25	219 25
Ros. listy zastaw.	103 60	103 60
Węg. 4% renta zł.	103 90	103 90
Węg. 4% „ kor.	99 50	99 75
Aust. kred. akcye	250 10	50 60
Lombardy . .	47 20	47 10
Disconto com. .	220 50	220 70
Usposobienie: słabe.		

Szczecin, 1 sierpnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	31	1
Pszenica słabo.		
na sierp.-wrześ.	144 —	145 —
na paźdz.-listop.	141 —	146 50
Żyto słabo.		
na sierp.-wrześ.	115 —	116 75
na paźdz. listop.	116	118 75
Oléj rzep. spok.		
na sierpień . .	43 75	43 70
na wrześ.-paźdz.	43 75	43 70

Okowita spok.	31	1
w miejscu eksp.	37 —	36 80
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	10 5	10 55

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z Akademii Umiejętności w Krakowie.

Dnia 8 lipca odbyło się posiedzenie Wydziału historyczne-filozoficznego, na którem p. Tadeusz Korzon odczytał rzecz p. t. „Rodowody Jana III.“

Gdy po śmierci pierwszego króla Piasta, Michała Korybuta, powołanym został do tronu zwycięzca z pod Chocimia, ród Sobieskich był liczny, w jednéj linii skoligacony przez małżeństwa z magnatami, w innych zaś rozpościerający się między szlachtą średniéj zamożności oraz ubogą, szaraczkową. Na kartach historyi uwydatniają się: dziad króla Jana, Marek, nabywca Złoczowa i ojciec Jakób, który przez zaślubienie wnuczki Żółkiewskiego posiadł Żółkiew, przez gospodarność powiększył fortunę, a przez przymioty swoje umysłowe i zasługi obywatelskie, doszedł do pierwszego krzesła w senacie; on to zapewne wysnuł swój rodowód od Leszka Czarnego. Metryka koronna, regestry podskarbich, akta grodzkie i ziemskie, księgi trybunału koronnego, a szczególnie tak zwane wyroki lubelskie zawierają dość dużo wskazówek co do stósunków prawnych i ekonomicznych całéj téj gromady szlacheckiéj, która się pisała: na Sobieszynie, lub z Sobieszyna: pozwalają też posunąć linią królewską wstecz o trzy pokolenia, aż do pierwszych lat XVI w., do Sebastyana I, który posiadł Pilaszkowice jako dzierżawca królewski. Daléj sięgają genealogie, ułożone w XVIII w., jak n. p. Chruścińskiego „Clypeus Serenissimi Ioannis III“ (1717 Brigae). „Deductio genealogiae Serenissimae domus Sobiescianae“ (Ms w metryce kor. ks. 222 fol. 192—197), Jabłonowskiego Tabulae Jablonovianiae ex arboribus genealogicis etc. (1743), Amstelodami), bo do Janika, który miał być wojewodą u Bolesława Chrobrego i twórcą herbu Janina. Pochlebiając próżności królewica Jakóba, Chruściński związał Sobieskich nie tylko z Leszkami, ale i z królami czeskiemi i duńsdimi — bez żadnych powodów. W obecnym stanie nauk historycznych można już postawić twierdzenie, że pierwotnem gniazdem Sobieskich była wieś Janina pod Buskiem, upamiętniona herbem tegoż imienia, należącym do wielu innych też rodów (Pszonków, Pełków, Bidzińskich, Usarzowskich, Kołaczkowskich, Szczepieckich, Turskich, Kaszowskich, Podlodowskich, Olszbanków), że Sobieszyn był późniejszą kolonią, założoną przez jakiegoś Sobiesza, Sobiecha czy Sobiesława nad Wieprzem, w zawiślanéj części województwa sandomierskiego przed końcem XV wieku; że z tego drugiego gniazda członkowie szybko rozmnażającego się rodu posuwali się z jednéj strony ku ziemi łukowskiéj, a z drugiéj w głąb Lubelszczyzny; że linia królewska w ciągu XVI wieku posiadła Pilaszkowice nad Giełczewką, zanim doszła do magnackiéj fortuny w województwie ruskiem w wieku XVII. Co się tyczy świetności rodu, muszą być odrzucone stanowczo koligacye z Piastami i wszelkiemi dynastyami, możliwem zaś i prawdopodobnem jest istnienie Janika, wybitnego rycerza z okresu wojen Bolesławowskich, oraz Marka podczaszego na dworze Leszka Czarnego. Obadwaj mogą należeć do rodu Janina; sława zaś historyczna Sobieskich poczyna się w wojnach Stefana Batorego.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 31 lipca.

HOTEL BAZAR. Hr. Mielżyński z Iwna, Józefowi z i hr. Potulicki z Warszawy, hr. Mycielski z Ponieca, hr. Potulicki z Bonikowa, hr. Kwilecki z Oporowa, pani Dmochowska z Wilna.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Czarnecki z Kargowy, Bogdaszewski z Kalisza, Starch z Lahn, Szymański z Bielawy, Kummesfeld z Georgs, pani Koszutska z Wrocławia, X. dziekan Gandkowski z Rydzewka.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Pani Jaraczewska z Jaworowa, pani Drzewiecka z córką z Gąsiorek, panie Majewska i Weinhold z Królestwa Polskiego, dr. Starczewski ze Lwowa, Czarnowski z Berlina, Domsky z Ameryki, dr. Trzciński z żoną z Popowa, Modzelewski z Łodzi, Kozłowski z Galicyi, Klemfeld z Poznania, Kwaszyński z żoną ze Lwowa, Raczyński jun. z Stajkowa, Busse i Bernhard z Wrocławia, Kirchner z Chodzieża, Eisenstaed i Weyl z Berlina, Lueck z żoną z Gdańska, Zębkowski z Królestwa Polskiego, Chełmicki z żoną z Pomarzan.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Stychel z Wrocławia, asesor Piwoński z Poznania, Gdeczyk z rodziną z Pleszewa, Marszał z rodziną z Witosławia, dr. Wlazłowski z Pszczewa, Vollmar z Berlina.

Galerye obrazów w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, zwiedzać można codziennie z rana od godziny 9 do 1, a w każdą niedzielę od godz. 12 do 5 po południu.

Gabinet archeologiczny otwarty w każdą sobotę od godz. 11 do 1.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Magdeburg, 31 lipca. Cukier ziarnisty excl. worka 92% —.—, cukier ziarn. excl. 88 Rendem. 10,35. Drugi produkt excl.. 75 Rendem. 7.75. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I 23,75, rafinada chlebowa II. 22,50. Mielona rafinada z beczką 23,00, mielona Melis I. z beczką 22,25 Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za lipiec 9,75— płac., 9,85 żąd., sierpień 9,80— płac. 9,82½ żąd., wrzesień 9,97½ płac.. 10,00 żąd., październik-grudzień 10,37½ płacono 10,42½ żąd. Staléj. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Wrocław, 31 lipca 1895.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki		średni		lekki towar	
	najwyż. M.	najniż. M.	najwyż. M.	najniż. M.	najwyż. M.	najniż. M.
Pszenica biała	15 60	15 30	15 10	14 60	14 30	13 80
Pszenica żółta	15 50	15 20	15 00	14 50	14 20	13 70
Żyto	11 80	11 70	11 60	11 50	11 30	11 10
Jęczmień	12 80	12 00	11 40	10 10	9 30	8 80
Owies	12 90	12 60	12 20	12 00	11 70	11 40
Groch	13 50	12 50	12 00	11 50	11 00	10 50

Hamburg, 31 lipca. Okowita słabo, lipiec-sierpień 20— żąd., sierpień-wrzesień 20— żąd., wrzesień-październik 20¼ żąd. październik-listopad 20¼ żąd. Kawa good average Santos za lipiec —.—, za wrzesień 75¼, za grudzień 74¼ za marzec 73¼. Usposobienie: słabo. Obrót 3500 worków.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w lipcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel
31. Po połud. 2	757,5	PłdPłdW. słab.	pochmurno	+21,4
31 Wiecz. 9	756,5	PłdW. lekki.	pochmurno	+18 3
1 Rano 7	754,9	W. lekki.	zachm. [1]	+16,1

Dnia 31 lipca maximum ciepła +22 2° el.
31 minimum „ +12.1 .

[1]) Słaby deszcz.

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni

(101) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 cntmr, przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi, w bardzo wiernem wykonaniu.** — Na odwrotnéj stronie **modlitwa za Ojczyznę,** aprobow. na przez władzę duchowną. Cena egzemplarza **40 fen.,** tuzina **M. 4.00.** (249)

Nakład Księgarni Katolickiéj

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszéj Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonik. Cena 10 f.

Litania o nawrócenie Rosyan. Cena 4 fen.

Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych (300 dni odpustu). Cena 4 fen.

Nadsyłający niniejszą kwotę wprost do księgarni Katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie otrzymają powyższe modlitewki **franco.**

Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach.

Zapisy do krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach rozpoczynają się w bieżącym roku dnia 10 września; początek kursu 23 września. Kurs w Dublanach jest trzyletnim opartym z jednej strony o bardzo bogate zbiory i pracownie naukowe, ogród botaniczny, pola i stacye doświadczalne, z drugiej o folwark z wzorowem gospodarstwem i oborą, gorzelnią, cegielnią, z wyrobem drenów, eksploatacyą torfu i t. p.

Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższem gimnazyum, lub wyższej szkole realnej, ci zaś, którzy bez egzaminu ukończyli jakiś wyższy zakład naukowy, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu.

Potrzebne dokumenta przy wpisie: metryka dowodząca, że kandydat ukończył 18-ty rok życia, świadectwa szkolne i egzamin dojrzałości, świadectwa moralności za czas od wystąpienia ze szkoły, świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza zakładowego, w razie posiadania praktyki rólniczej świadectwa z tejże, która przynajmniej jednoroczna przed przyjściem do szkoły jest wielce pożądaną.

Wszyscy uczniowie bez wyjątku obowiązani są mieszkać w domu zakładowym. Całe utrzymanie wraz z opłatą szkolną i umundurowaniem wynosi rocznie 655 złr. Dwanaście miejsc jest zupełnie bezpłatnych. (200)

Uczniowie z III roku mogą być uwolnieni od obowiązku noszenia munduru. Liczne stypendya w kwocie od 100—3 0 złr. rocznie, ułatwiają uczniom pilnym a niezamożnym pobyt w szkole tutejszej. Stypendya mogą być nadawane nowo-wstępującym uczniom dopiero w 2-gim półroczu miejsca funduszowe już w pierwszym. Ci, którzy się chcą ubiegać o miejsce bezpłatne, winni wnieść najdalej do 9 września podania należycie udokumentowane na ręce dyrekcyi krajowych szkół rolniczych w Dublanach, która również udziela wszelkich bliższych wyjaśnień.

ŻYWOTY Arcybiskupów Gnieźnieńskich

przez

X. Biskupa Korytkowskiego.

Pięć tomów.

Cena pierwotna 80 marek, obecnie

zniżona na 25 marek.

Poleca i odwrotnie wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,

Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

STANISŁAW PRZYSIECKI

MALARZ (205)

STRZELECKA UL. 31

poleca się do wykonywania robót wszelkich w zakres malarstwa wchodzących.

J. Eichstaedt,

Poznań — Bazar

(1146) poleca

Ornaty od 60—1000 marek.
Kapy od 75—1500 marek.
Bursy, stuły.
Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych

od najtańszych do 200 marek za metr.
Chorągwie gotowe.
Wielki wybór dywanów smyrneńskich, Tourney i brukselskich.

Bieliznę kościelną.

Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w mé fabryce **z czystego wosku pszczelnego**, zastosowane ściśle do przepisów kościelnych mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (137)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece p. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**

M. Sobecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

Poznań. Szeroka ul. 24

Do podróży!!

kufry, walizki, torby,

portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar

własnéj roboty poleca (115)

N. WOLNIEWICZ,

siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

1895 r.

Wyskok iglicowy, sosnowy i świerkowy, używany do kąpieli wzmacniających, szczególniéj skuteczny na podagrę, reumatyzm, osłabienie nerwów i t. p. (216)

a) kubeł blaszany brutto 5 kilo po 6,00 Mk.

b) w butelkach do jednéj kąpieli 1 paczka pocztowa zawiera 30 butelek, włącznie opakowania portoryum 8,60 Mk.

Woń iglic świerkowych, najlepszy perfum pokojowy, przepyszny zapach leśny, paczka pocztowa o 12 butelkach włącznie opakowania i portoryum 9, 0 Mk.

Do tego **rozpylacze** z podwójnym przyrządem do dmuchania po 2 M.

Mydła z iglic świerkowych, tuzin po 5.00 Mk.

Pastylki z iglic sosnowych, wzmacniające żołądek pobudzające trawienie, tuzin puszek po 7,50 Mk.

poleca

Emil Brunsch,

Wielichowo, W Ks. Pozn.

Kantor ekspedycyi towarów.

Angielka

wysoko muzykalna, oraz **Paryżanka** dystyngowana, z dobremi poleceniami, szuka umieszczenia.

Agence Internationale

Mme de Sikorska,

Kraków, Hôtel Saski. (240)

Przewielebnemu Duchowieństwu

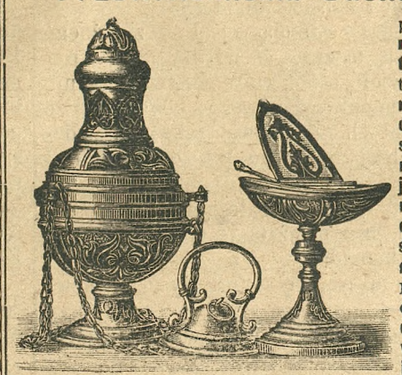

polecam **wielki i urozmaicony wyb sprzętów kościelnych** jako to: **Monstrancye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociołki do wody święconéj, nowego systemu lawatarze i naczynia do chrztu, łódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże** i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na mój nowo ulepszony **bardzo piękny gatunek praktycznych trybularzy z izolowanym kociołkiem,** który pomimo największego rozpalenia węgli nie podlega tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — **Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociołka na sposób ulepszony,** wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuję w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (220)

J. Stark w Poznaniu,

Wilhelmowska ulica nr. 21.

Na Wystawie Przemysłowej

Pawilon Główny Nr. 324.

Przemysłowy Zakład

w Poznaniu, Podgórna ulica nr. 12a.

poleca

kościelne aparaty

po bardzo przystępnych cenach

a mianowicie

Kapy, Ornaty, Chorągwie, Bursy, Stuły i t. p.
Materye we wszelkich kolorach i bieliznę kościelną.

(176) **W. Karłowska.**

A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (114)

A. PFITZNER.

Marka ochronna.

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabile)

z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

A. PFITZNER.

Marka ochronna.

Wina mszalne

górno-węgierskie

pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią

1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
½ „ 1,30 „ „ „

Jako przysięgły taksator

poleca się (233)

M. Lauber,

Szeroka ulica nr. 20.

Cukiernia

nowo i kompletnie urządzona wraz z meblami do pokojów mieszkalnych, z konsensem na wyszynk, w jednem z większych miast prowincyonalnych, jest od 1 paźdz. r. b. lub od 1 stycznia 1896 do wydzierżawienia lub sprzedania. Byt ze stałą klientelą zapewniony. — Bliższa wiadomość w **Ekspedycyi Kuryera** pod nr. **253.**

Średnia praktyka, mogąca się bardzo powiększyć w mieście nad koleją, z kasą, jest pod korzystnemi warunkami natychmiast do odstąpienia

lekarzowi polskiemu.

Zgłoszenia sub **Medicus 100. Postamt 38. Berlin.** (250)

ORGANISTA

znający swój zawód, muzykalny, 25 lat wieku, posiadający chlubne świadectwa, oraz mogący się odwołać na polecenia WW. XX. Proboszczów, poszukuje posady od 1 października lub późniéj. Łask. zgłoszenia przyjmuje **Eksped. Kuryera Poznańskiego** pod nr. **225.**

Gospodyni

w śr. dn. wieku, osoba zaufana — znająca się na wykwintnej kuchni, pieczeniu itp., gosp. wiejsk., praniu i prasow. — posiad. chlubne kilkol. świad. poszukuje miejsca u księdza na probostwie. Polecić może bez wszelkich kosztów kantor **Jadwigi Szymańskiéj**, Poznań, Wiedeńska ul. nr. 3 (Od 1. października r. b. Piekary nr. 6).

Jeden lub dwóch

pomocników introligator.,

znających się dobrze na połacaniu i złotych wyciskach uzyska stałe zatrudnienie u mnie. (251)

M. Rogier,

introligatornia

Sanct Annaberg O.-S.

Nowość dla Kościana i okolicy!

Towarzystwo Śpiewu „Lutnia“ w Kościanie urządza w niedzielę 4 sierpnia w ogrodzie Hotelu Victoria doroczną **zabawę latową** połączoną z koncertem ludowym. Program bardzo urozmaicony, jako nowość piękne śpiewy na chóry mieszane, gry towarzyskie, kulanie w kręgle, strzelanie do tarczy, gra fantowa, igrzyska humorystyczne, żywe obrazy, włoska noc, rzęsiste oświetlenie ogrodu. Wieczorem na sali zabawa z tańcami. O najliczniejszy udział gości prosi ZARZĄD.

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.